



ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE

**Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników**

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK III

Warszawa, poniedziałek, 16 lutego 1931 r.

Nr. 4 (49)

## KLASOWY I BEZPARTYJNY RUCH ZAWODOWY na gruncie państwowym

Parlamentarna Grupa Robotnicza Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wydała w dniu 7-ym lutego r. b. następującą odezwę:

### Robotnicy Polscy!

„Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa. Każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą, a w razie braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku i niedołęstwa — do zabezpieczenia społecznego“.

W wykonaniu powyższego przepisu Konstytucji wydano w Polsce szereg ustaw i dekretów, chroniących ludzi pracy.

Ustawy te, choć niejednokrotnie lepsze od podobnych ustaw w innych państwach europejskich, nie są doskonałe, a nadto brak w ich szeregu najważniejszej, to jest ubezpieczenia robotnika na starość, na wypadek długiej niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia wdów i sierot po robotnikach.

Obowiązujące ustawy o czasie pracy, a zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom, o urlopach i t. p. nie są należycie przestrzegane.

Bezrobocie — zwłaszcza w okresie długotrwałego kryzysu — nie jest opanowane, a świat pracy niema możliwości współdziałania z powołanieml czyn-

nikami, celem zwalczania bezrobocia i otoczenia należytą opieką ofiar kryzysu.

Polski lud pracujący jest jedyną klasą społeczną, która nie posiada zwartej, jednolitej i silnej organizacji, mogącej skutecznie dbać o rozwój ustawodawstwa, przeciwdziałać naruszeniu ustaw ochronnych, a zarazem współdziałać w pracach nad gospodarczym podniesieniem Państwa.

Rozbicie robotniczego ruchu zawodowego na kilkanaście cząstek organizacyjnych, zużywających w znacznej części swą energję na wzajemne walki, odbiera klasie robotniczej siłę i nie pozwala jej na zajęcie w społeczeństwie tego stanowiska, jakie z tytułu swej liczebności, wartości twórczej i instynktu społecznego otrzymać powinna.

Robotnik polski, który w okresie walk o Niepodległość, oraz w czasie budowania Państwa i obrony Niepodległości okazał się pierwszorzędnym i ofiarnym czynnikiem państwowo-twórczym stoi obecnie na szarym końcu, na skutek rozdrobnienia związków zawodowych wedle politycznych orientacji przywódców.

Czas skończyć z kramarstwem politycznym w Związkach Zawodowych.

Uznając w pełni zasługi ideowych twórców i organizatorów związków zawodowych, oceniając ich ofiarny trud, wierząc w ich dobrą wolę i pełne



oddanie pracy dla dobra Państwa i klasy robotniczej — zwracamy się do nich z apelem: podajmy sobie dłonie, połączmy nasze wysiłki, zespolmy szeregi, stwórzmy jednolity, niezależny, bezpartyjny ruch zawodowy.

Niechaj dobro Państwa i potrzeby klasy robotniczej stanowią wspólne dla nas wszystkich założenie ideowe.

Do szerokiego ogółu robotniczego, do wszystkich polskich robotników zwracamy się z wezwaniem, by w każdej miejscowości, kopalni i fabryce, w dobre pojętym własnym interesie dążyli do połączenia związków zawodowych na tej podstawie ideowej.

Czas najwyższy, by robotnicy umieli zdobyć się na rozumny wysiłek, stworzenia klasowo zorganizowanej siły, koniecznej dla obrony praw zdobytych, dla starań o pracę i chleb, dla walki z wyzyskiem, dla rozbudowy ustawodawstwa społecznego, dla uzyskania ubezpieczenia na starość, dla stworzenia Izby Pracy, dla wspólnej pracy nad gospodarczym podniesieniem Państwa; trzeba, by w miarę uzyskiwania wpływu na bieg spraw w Państwie, brali na siebie współodpowiedzialność za losy Państwa.

Połączenie związków zawodowych na gruncie państwowej racji stanu, bezpartyjności jest nakazem chwili, a zarazem warunkiem normalnego ukształtowania się stosunków w Państwie.

Każdy uświadomiony robotnik polski, każdy ideowy kierownik ruchu zawodowego winien to zrozumieć i stanąć najrychlej do pracy.

## Kto podpisał odezwę

Wśród podpisanych na powyższej odezwie, znajdujemy nazwiska znanych i zasłużonych działaczy robotniczych, oraz kierowników związków zawodowych i ich zespołów.

Nazwisko dr. Emila Bobrowskiego mówi samo za siebie. Ma on za sobą przeszło trzydzieści lat bezinteresownej i ofiarnej pracy wśród robotników i dla robotników. „Konferencję związków zawodowych“ (t. zw. „związki gospodarcze“) reprezentują: dr. Madeyski — prezes rady naczelnej, poseł Tomaszkiwicz — prezes zarządu głównego, poseł Pochmarski — członek rady naczelnej i poseł Gdula — członek zarządu. Poseł Antoni Pączek jest wiceprezesem „Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych“, na czele którego, jako przewodniczący stoi Jędrzej Moraczewski, człowiek o sztandarowym dla klasy robotniczej nazwisku. „Federację Pracy“ reprezentuje jej kierownik, poseł Gawlik Bolesław. Prezesem i kierownikiem związków zawodowych „Praca“ w Poznańskim jest poseł Cizak Antoni. Poseł Wojciechowski Wojciech jest przewodniczącym „Zawodowego Związku Drużyn Konduktorskich“, senator Mozgała Karol kieruje „Związkiem Niższych Funkcjonariuszów Państwowych“, jako jego przewodniczący, poseł Smulikowski Julian jest wiceprezesem „Związku Polskiego Nauczycielstwa

### Wszyscy do szeregu!

Wszyscy do wysiłku nad scaleniem związków zawodowych, stojących na gruncie państwowym.

Parlamentarna Grupa Robotnicza Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem:

#### Prezydjum:

Dr. Bobrowski Emil — prezes; posłowie: Hołówko Tadeusz, dr. Fichna Bolesław, dr. Madeyski Zbigniew — wiceprezesi, Gawlik Bolesław, Malinowski Marjan („Wojtek“), Cizak Antoni, Tomaszkiwicz Leopold, Puzyński Antoni, Pączek Antoni — sekretarz.

#### Członkowie:

Posłowie i senatorowie: Bierczyński Tadeusz, Boczko Ludwik, Burda Rudolf, Gdula Tadeusz, Hubicka Hanna, Konieczko Jan, Koperski Tomasz, Lempke Leon, Lipiński Franciszek, Łaguna Sławomir, Marczyńska Kazimiera, Moczulski Józef, Mozgała Karol, Piekarski Antoni, Pochmarski Bolesław, Smulikowski Julian, Stangreciak Józef, Starzyk Władysław, Szaniawski Tadeusz, Wojciechowski Wojciech, dr. Wojciechowski Bronisław.

Warszawa, dn. 7 lutego 1931 r.

Wśród podpisanych brak jedynie tych członków Grupy, którzy z różnych względów nie byli w dniu 7 lutego obecni w gmachu sejmowym i nie mogli podpisać własnoręcznie powyższej odezwy.

Sekretariat „Parlamentarnej Grupy Robotniczej BBWR.“ komunikuje, iż w sprawach, dotyczących scalenia ruchu zawodowego oraz we wszystkich sprawach robotniczych, zwracać się należy do Sekretariatu Grupy, pod adresem: Warszawa, Sejm, Klub BBWR. — poseł Antoni Pączek.

Szkół Powszechnych“, poseł Stangreciak Józef kieruje, jako prezes, „Związkiem Pracowników Poczty i Telegrafu“, a senator Lempke Leon jest przewodniczącym „Związku Urzędników Kolejowych“.

Poza powyższymi, odezwę podpisali: popularny, wśród robotników całej Polski „Wojtek“ - Malinowski, naczelny redaktor naszego pisma. Znany działacz N.P.R.-lewicy dr. Bolesław Fichna, ceniony i lubiany przez robotników, dawny wybitny działacz PPS., Hołówko Tadeusz i cały szereg robotników i inteligentów, pracujących wśród robotników od szeregu lat.

Inicjatywa „Parlamentarnej Grupy Robotniczej BBWR.“ posiada doniosłe znaczenie historyczne. Oto zeszli się przywódcy i działacze różnych kierunków, znaleźli wspólną platformę ideową, którą jest: dobro klasy robotniczej i państwa i zmiernają w kierunku scalenia rozproszkowanego dziś i zdeзорjentowanego zawodowego ruchu robotniczego i ukoronowania tego dzieła zjednoczenia — parlamentem robotniczym — Izby Pracy.

Ta wspaniała praca jest dalszym etapem wielkiego dzieła Marszałka Piłsudskiego, zmiernającego do przebudowy i umocnienia Polski, oraz do takiego przegrupowania społeczeństwa, aby interesy świata pracy znalazły swój właściwy wyraz.

# Kłopoty partyj „brzeskich“

Każdy z naszych czytelników odgadnie, że mowa tu o partjach opozycyjnych: P.P.S. C.K.W., „Wyzwoleniu“, Piastcie, Stronnictwie Chłopskiem, N.P.R. prawicy, Chadecji, endecji etc. Partje te mogłyby odziedziczyć dotychczasowe nazwy i zjednoczyć się pod wspólną firmą: „Obóz Brzeski“ — i nicby się nie zmieniło. Nadal słyszelibyśmy wołania: Brześć, Brześć, Brześć, w dalszym ciągu organizowanoby „protesty“ krakowskich profesorów i berlińskich „humanitarystów“, polskich vanderveldych i międzynarodowych panasiów, rodzinnych blumów, adlerów, fimmenów i obconarodowych strońskich, niedziałkowskich, żuławskich, polskich mącieli i zagranicznych adwokatów politycznych, warszawskich „etyków“ i paryskich masonów!

Brześć, Brześć, Brześć — w prasie i w sejmie, przy stolikach kawiarnianych i na konwentyklach, w wynurzeniach tercjarzy i przemówieniach bezwyznaniowców, w „socjalistycznym“ „Robotniku“ i „narodowej“ „Gazecie Warszawskiej“, w Imbusia pogroźkach i księdza Godlewskiego modłach do „męczennika“ Libermana...

Wszelkie „programy“ partyjne, hałaśliwie w ciągu wielu lat reklamowane — poszły w ką, wszelkie różnice zniknęły, pozostał tylko: Brześć, Brześć, Brześć — i nic poza tem.

Tak oto wygląda cały „program“ zjednoczonej opozycji, której patronują: Thugutt — z lewej, a Korfanty — z prawej strony!

## A tymczasem ...

A tymczasem na świecie szaleje ogromny kryzys gospodarczy, który wyrzucił na bruk miliony ludzi. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeszło 6 milionów bezrobotnych, w Anglii, rządzonej przez socjalistów prawie 2 i pół miliona, w Niemczech, gdzie jest prezesem parlamentu socjalista Lobe i gdzie rząd największego państwa związkowego Prus, składa się również z socjalistów, liczba bezrobotnych dochodzi do 4½ milionów, a dzieje się to pod bokiem międzynarodówki zawodowej, która ma siedzibę w Berlinie. Ogromne bezrobocie szaleje w liberalno-socjalistycznej Czechosłowacji, w Austrii, a zwłaszcza w rządzonym przez socjalistów Wiedniu, we Włoszech, Belgji i t. d., nie mówiąc o „marksistowsko - komunistycznej“ Rosji, gdzie cały lud pracujący wegetuje pod obuchem straszliwej nędzy i w kleszczach okrutnego, krwawego terroru!!

Na całym niemal świecie panuje kryzys w przemyśle i rolnictwie, dziesiątki milionów ludzi żyją w nędzy, głód i chłód, cierpienia i beznadziejność — jest więc nad czem myśleć, istnieje ogrom problemów, nad którymi wszyscy winni pracować, aby wyjść jak najprędzej z tego rzadkiego w dziejach ludzkości kataklizmu, a tymczasem „narodowa“ „hu-

manitarna“, „socjalistyczna“ i „chrześcijańsko-katolicka“ opozycja polska niczego nie chce widzieć, o niczem nie chce myśleć, sama nad łagodzeniem i usuwaniem nieszczęść pracować nie chce, a tym, którzy pracują, usiłuje stawiać przeszkody, mącąc, szcując, szkalując własne państwo wobec zagranicy i powtarzając w kółko: Brześć, Brześć, Brześć...

## Co najważniejsze...

Polska nie jest wyspą, więc kryzys rolny i przemysłowy dotknął także nasze państwo, lud polski cierpi narówni z ludami innych państw. Musimy więc pracować nad usuwaniem względnie łagodzeniem kryzysu u nas, ale również współpracować z innymi narodami nad porządkowaniem sytuacji gospodarczej na świecie.

Zdawałoby się, że w takiej chwili kwestja walki z kryzysem gospodarczym winna dominować nad wszystkimi innymi sprawami. I oto „Obóz Brzeski“, jakby nic się na świecie i w Polsce nie działo, jakby nie było nic ważniejszego do roboty, wysuwa stałą, uparcie, na pierwszy plan, w prasie i w sejmie — epizod brzeski.

Roztkliwiają się panowie z opozycji nad rzekomą „krzywdą“ kilku aresztantów brzeskich, a nic ich nie obchodzi istotna krzywda milionów robotników i chłopów, ginących na całym świecie z nędzy!! Szerzą żale i skargi, że zamknięci w Brześciu politycy, otrzymywali kiepskie jedzenie, gdy tysiące robotników polskich nie mają dla siebie, dla swych żon i dzieci, nawet takiego więziennego jedzenia!! Opłakują zepsute rzekomo więziennem jedzeniem żołądki kilku polityków w chwili, gdy miliony żołądków, robotników polskich, niemieckich, angielskich, czeskich, amerykańskich i t. d. ściska kurcz głodowy!!!

Dla opozycji ciekawistycznie - lanckorońskiej ważniejszą jest całość skóry czterech czy pięciu politycznych krętaczy, niż byt dziesiątków milionów robotników i chłopów, dotkniętych klęską kryzysu w państwach Europy i Ameryki!!

## Profesorowie i adwokaci...

Rozpoczęli ten taniec brzeski, niektórzy profesorowie uniwersytetów i niektórzy adwokaci.

Gdy w latach dawnych — w okresie rządów dzisiejszej opozycji, bito w aresztach policyjnych i maltretowano w więzieniach aresztowanych robotników i chłopów, panowie profesorowie i adwokaci milczeli! I dopiero teraz, gdy poddano surowemu regulaminowi więziennemu Liebermana i Popiela, Korfantego i Pragiera, panowie profesorowie uniwersytetów poczuli nagły przypływ „humanitaryzmu“, a panowie adwokaci nagłą troskę o „obrażone“ prawo.



Czemuż to milczeliście, panowie, wówczas, gdy aresztowano masowo, bito i maltretowano robotników i chłopów?! Gdzie byliście wówczas, gdy ministrowie z dzisiejszej opozycji knuli spisek z tajnie działającymi organizacjami zamachowemi?! Dlaczego nie odezwaliście się, gdy sponiewierano słownie i czynnie, a następnie zamordowano pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej s. p. Gabryela Narutowicza?! Czemu nie piętnowaliście gremjalnie tych haniebnych gloryfikacyj mordercy?! Dlaczego nie organizowaliście protestów przeciwko tłuszczy endeckiej, która w grudniu roku 1918 dokonała napadu na gmach prezydium rady ministrów i zdemolowała urządzenie biurów?! Dlaczego nie sflakście protestów po zamachu na Rząd Ludowy i na Naczelnika Państwa w styczniu 1919 roku?! Gdzie były wasze „sumienia” i wasze pojęcia o „prawie”, gdy szalało bezprawie, gdy szerzyła się korupcja i zdrada, gdy pod falami nieprawości ginęła krwawo przez lud wywalczona Polska?!

Dlaczego nie postawiliście pod pręgierz moralnych sprawców zamachu na Zgromadzenie Narodowe w grudniu 1922 r., którzy terrorem, biciem do krwi posłów i senatorów, usiłowali nie dopuścić do odzyskania przepisanej konstytucją, a więc nakazanego przez prawo aktu odebrania przez Zgromadzenie Narodowe przysięgi od legalnie wybranego Prezydenta?!!

Nie zabieraliście wtedy głosu gremjalnie, nie byliście „humanitarni”, nie obchodziło was obrażane prawo!!

Dziś dopiero, gdy poraz pierwszy w dziejach niepodległej Polski zastosował rząd przepis konstytucji, iż „wszyscy obywatele są równi wobec prawa” i zamknął na parę miesięcy kilku „wielkich” — tak, jak zamykało się przedtem tylko tych „maluczkich”:

robotników i chłopów, — dziś dopiero protestujecie i czynicie gwałt. Wyznajecie widocznie pogląd, że karać można robotników i chłopów, a nie wolno karać tych „wielkich”, którzy lud do nierozważnych czynów popychają.

Bo oto i obecnie nie znajdujecie słowa potępienia dla nikczemnych tchórzy, którzy w dniu 14 września r. ub. wysunęli na czoło manifestacji centrolewicy kobiety, aby z poza ich pleców razić kulami pełniących swój ciężki obowiązek policjantów!!

Lud polski z oburzeniem i pogardą traktuje ten opętańczy taniec brzeski!

### i niezapomni...

I niezapomni lud pracujący polski nikomu, a zwłaszcza panom z pod znaku C. K. W., że w okresie ciężkiego przesilenia nie mieli panowie ciekawości innych trosk i kłopotów, tylko rozczulanie się nad „niedolą” byłych mieszkańców twierdzy brzeskiej — że ponad nędzę mas polskich wynieśli rzekomą „krzywdę” kilku opozycyjnych przywódców, że „zbrukane ręce” Korfante go miłsze są dla nich, niż setki tysięcy rąk robotniczych, wyciągniętych po kawałek chleba! Nad strzępami partji ciekawistów, którzy krzyczą „Brześć” wtedy, gdy robotnicy wołają: „pracy i chleba”, przyjdzie lud pracujący do porządku!

Nie zapomni klasa robotnicza „Obozowi Brzeskiemu” tego, że cenniejszemi dlań były skóry i żołądki kilku jednostek, niż egzystencja setek tysięcy robotników, ich żon i dzieci!!

Kłopoty „brzeskie” opozycji, z ciekawistami na czele, staną się dla niej kamieniem grobowym, pod którym legną w hańbie!

Wład.

## Po nad partjami — po nad ambicjami partyjnych „wodzów”

Odezwa, podpisana przez kilkudziesięciu posłów-działaczy, stojących na stanowisku organizowania klasowego, ale naprawdę bezpartyjnego ruchu zawodowego — wywarła napewno zjadłe ataki ze strony tych działaczy zawodowych, którzy tworzą związki zawodowe nie dla ich zawodowego rozwoju, nie pod kątem widzenia utworzenia jednolitej zwartej organizacyjnej roboty zawodowej, tylko pod kątem widzenia interesów takiej lub innej partjki.

Różni działacze partyjni — rzucają pod naszym adresem słowa: faszyzm, zdrada klasy robotniczej, solidaryzm, zaprzękanie robotników fabrykantom; rzucają pod naszym adresem całą masę demagogicznych artykułów, przemówień i kłamstw.

Dlaczegoż to będą robili?

Zawsze na świecie tak bywa, że jeśli ktoś zaczyna coś pożytecznego tworzyć, w tej chwili znajdzie przeciwko sobie całą gromadę popsujów.

W dzisiejszych czasach ilość takich działaczy-

popsujów ogromnie wzrosła. A tu jak na złość przez nas zapoczątkowany zupełnie bezpartyjny ruch zawodowy bije przedewszystkiem w tych „działaczy”, którzy w partjach i partyjkach potworzyli sobie wygodne legowiska, by za pomocą ich moc uprawiać szkodliwą nie tylko dla Polski, ale i dla samego proletariatu — działalność.

Zastanówmy się chwilkę, a stwierdzimy, że wszystkie partje, opierające się na takich, czy innych związkach zawodowych, są dziś w tak zwanej „opozycji” w stosunku do pracy J. Piłsudskiego i legionistów — pracy, mającej na celu jedynie rozwój i dobro Polski, jako Państwa — mającej na celu tem samym i dobro klasy pracującej, boć tylko o mocnem i gospodarczo dobrze rozwiniętym państwie każdy człowiek pracy może sobie i rodzinie być zabezpieczyć.

W biednym gospodarczo, w słabym mocarstwie, kraju, zawsze wszystkim mniej lub więcej bieda dokuca.

Otóż najwięcej się wściekają, a wkrótce napewno do szału dojdą owi partyjnicy z powodu pracy, jaką podjęliśmy: —

1) Uwolnienia związków z niewoli egipskiej, czyli z pod wpływów partji i partyjek!

2) zorganizowania klasowego, ale naprawdę bezpartyjnego ruchu zawodowego, takiego, — któryby każdemu z robotników zapewnił możność stworzenia takich organizacji zawod., któreby stały ciągle na straży poprawy bytu robotnika, rozwoju jego umysłowego — pewnej moralności, oraz uczyniły z niego obywatela Państwa świadomego swoich celów i obowiązków, wynikających z jego klasowego stanowiska.

Jest to robota bardzo poważna, ale w rezultatach śmiertelna dla wszelkiego partyjnictwa, a w pierwszym rzędzie dla partyjnictwa, będącego w rękach wrogich istnieniu Polski czynników zagranicznych, zaś z drugiej strony robota ta z czasem wyrzuci po za nawias życia organizacyjnego robotników — wszelkich warcholów, którzy wdzierają się w szeregi robotnicze po to, aby robotnikom swoim warcholeniem odebrać ochotę, — od wszelkiej pracy organizacyjnej.

Przedstawcież sobie, kochani nasi Czytelnicy, jakiego piekła zaraz narobią w Polsce, a i zagranicą wszyscy wyżej wymienieni przez nas operatorzy, operujący dziś na rozbiciu i zniechęceniu mas robotniczych.

Będą mieli o czym mówić, będą mogli klęski przepowiadać, będą się biesić ze złości. Ale nic na to nie poradzą, boć przecież chyba tylko ślepy nie widzi, że robotnicy dziś już żadnego zaufania do zbankrutowanych partyjek — ani do ich organizacji zawodowych nie mają i mieć nie będą.

Różni partyjni wodzowie tak warcholili, tyle naobiecowali za proletarjat zrobić i tyle nic nie zrobili, że robotnicy mają tej błagi dosyć i sami nareszcie — powtarzam, sami pragną coś dla siebie uczynić — zorganizować. Dowodem moich twierdzeń są fakty następujące:

1) Podczas ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu masy pracujące w miastach i po wsiach wybitnie poparły nie partje, a obóz Marszałka Piłsudskiego.

2) Po za wszelkimi organizacjami politycznymi i zawodowymi, będącymi pod wpływami partyj stoi dziś w Polsce najmniej 80 procent wszystkich ludzi pracy!

To są dowody, że masy robotnicze, zdając sobie sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy o Polsce, oraz z błagi partyjników, szukają nowych dróg, nowych sposobów organizowania się, aby móc jako klasa, zajęć odpowiadające im stanowisko i udział w nowym życiu politycznym i gospodarczym Polski Niepodległej.

Dzisiejsi partyjnicy w Polsce wszyscy chorują bardzo ciężko na przytępienie wzroku i węchu, a więc nic dziwnego, że popełnili bardzo wiele ciężkich błędów taktycznych i politycznych, wskutek czego sami przystąpili do likwidacji swojego — bardzo smutnego okresu historycznego w wolnej Polsce.

Wskutek rzucenia w masy naszych haseł — tworzenia ruchu zawodowego, niezależnionego od jakiegokolwiek partji, cały szereg „działaczy” z ciekawu i innych ugrupowań rzuciło się do odparcia tak zwanego przez nich najazdu „faszystowskiego”, dowodząc, że my nic innego nie robimy, jeno ruch zawodowy dla nowej partji, zwanej B.B.W.R. Durne ludzie, ci działacze! Im się zdaje, że gdyby partyj nie było, świat przestałby istnieć.

Żaden z nich nie zrozumie, że można tworzyć organizacje zawodowe nie koniecznie dla partyj, — że można je tworzyć wyłącznie i tylko dla pożytku klasy robotniczej, oraz dla pożytku i potęgi Polski!

Tak! Klasa pracująca na tem zarobi — Polska, jako Państwo, zyska — jeno partyjnicy z kretesem przegrają.

Przecież od kilku już lat robotnicy, milcząc, odsuwali się coraz więcej od wszelkich partyjnych kramików. Sami działacze partyjni przyznać muszą, że coraz trudniej było utrzymać robotników przy partjach! Robotnicy bez żadnych gadań, milcząc, odsuwali się zdala od zgłębku i kłótni wodzów partyjnych.

Więc pójdzie po nad głowami partyjników i partyj — nowy — pełen zapału ruch organizacyjny zawodowy, dający możność robotnikowi nie słuchania wielopyskatych demagogów, ale dający mu możność wzięcia udziału w pracy pożytecznej dla jego własnego dobra. Robotnik pragnie pracować tam, gdzie jest naprawdę coś do zrobienia, gdzie się nie zatraca poczucia osobistej wartości.

Marjan Małinowski.

## Akcja Rządu

### w kierunku pomocy bezrobotnym

Wzmagający się od pewnego czasu kryzys bezrobocia, skłonił czynniki rządowe do podjęcia energicznej akcji mającej na celu łagodzenie skutków tego kryzysu.

Niezależnie więc od akcji Państw. Funduszu Bezrobocia, min. Pracy i Opieki Społecznej udziela bezrobotnym specjalnej pomocy, z której korzystają i mają prawo korzystać ci bezrobotni robotnicy fizyczni, którzy w ostatnim roku nie korzystali z zasiłków funduszu, a pracowali conajmniej w ciągu 4-ch tygodni. Ponadto akcją pomocy specjalnej ministerstwa objęci są robotnicy sezonowi, dla których zima jest martwym sezonem i którzy nie mogą otrzymać pracy ani ustawowych zasiłków.

Wysokość zapomóg udzielanych z „pomocy specjalnej” może się wahać w granicach od 20 do 60 zł. miesięcznie, zależnie od stanu rodzinnego i miejscowości. Zasiłki specjalne będą otrzymywać w pierwszym rzędzie bezrobotni obarczeni rodziną, złożoną conajmniej z 3 osób i nieposiadającej żadnych innych źródeł dochodu, ani też żadnego majątku osobistego.

Dzięki „akcji specjalnej”, którą rząd prowadzi w miarę swoich możliwości finansowych ostry kryzys bezrobocia jak i ostatnio daje się we znaki w okresie zimy, zostanie znacznie złagodzony.



# Prawda i kłamstwa

Ciekawistyczna gazeta „Robotnik” od chwili kiedy panowie Niedziałkowsky i Pużaki, Zaremby i inni „rewolucjoności” z ciekawu postanowili „zniszczyć” J. Piłsudskiego i legionistów — napychany jest przez różnego rodzaju „imbusiów” wszelką blagą i kłamstwem i stał się maczyniem do wrzucania wszelkich zgniłych odpadków.

Kilka lat pracy wyżej przytoczonej spółki, uczyniły dziś z pisma dawniej spiskowców i prawdziwych rewolucjonistów — śmietnik. Dla poparcia słów naszych przytaczam kilka faktów.

## Olbrzymia manifestacja Centrolewu w Krakowie 5 czerwca 1930 r.

„Robotnik” w sprawozdaniach podawał wówczas, że na Kleparskim rynku zjechało się przeszło czterdzieści tysięcy zwolenników „Centrolewu”. Obecnie poseł Arciszewski, ciekawista, ale zasłużony niegdyś działacz — twierdzi stanowczo, że na Kleparskim rynku nie było więcej jak trzy tysiące ludzi. Poseł Arciszewski był obecny na zjeździe krakowskim.

Poseł Arciszewski twierdzi, że mówi prawdę — wobec tego „imbusie” w „Robotniku” wówczas nagali.

Koniec B. B. S-u.

Ciekawisci z redakcji „Robotnika” wyimaginowali sobie że w Polsce po wyjściu niektórych towarzyszy z ciekawu — pozostała jakaś partja „Bebees”. Obecnie temu jakiemś „bebesowi” przepowiadają koniec. — Stwierdzić należy, że do dziś nie była w Polsce takiej grupy politycznej, któraby przyjęła nazwę taką, aby w skróceniu wyszły trzy litery B. B. S. W ostatnich trzech latach pozostało zgrupowanie P. P. S. dawnych Frakcjonistów, o powstaniu innych grup nie słyszeliśmy. Ale „Bebees” zostało zrobione przez „imbusiów” z „Robotnika”, aby móc na ten temat pisać różne głupstwa w celu bujania własnych czytelników. Jak może się skończyć coś — czego na świecie nie było?

Takie mądrości dostępne są tylko dla redaktorów z zapaskudzonego „Robotnika”, widocznie cierpiących na rozmiękczenie mózgow.

## Koniec „Spółdzielni Mieszkaniowej im. Moraczewskiego” w Borysławiu.

W 55-tym numerze „Robotnika” z dnia 7 lutego b. r. „imbusie” skombinowali wiadomość z Borysławia, że jakoby tam robotnicy, którzy stali na stanowisku współpracy z obozem J. Piłsudskiego — powrócili — czy wstąpili zpowrotem do szeregów C. K. W. Wiadomość jest tak napisana, ba — nawet podana rezolucja — że czytelnik nieznając Borysławskich stosunków może sądzić, iż naprawdę ciekawu w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin, a wskutek „rewolucyjnych” posunięć w Warszawie Niedziałkowskiego i Zaremby — tam w Borysławiu stali się potęgą. Tymczasem w Borysławiu dnia 4 b. m. odbyło się zgromadzenie robotników kopalni

„Limanowa”, zwołane przez naszą bezpartyjną organizację zawodową.

Sala kasyna wypełniła się po brzegi.

Zagał i przewodniczył tow. Fichman — obszerny referat wygłosił tow. Konior, który przedstawił zgromadzonemu pierwsze początki naszej pracy wśród robotników „Limanowej”, a także prace około stworzenia pomnikowego dzieła Spółdzielni Mieszkaniowej im. J. Moraczewskiego, która członków swoich zaopatruje we własne domki mieszkalne.

W dyskusji tow. Fichman potępił miedną robotę Bossowskiego, który przeszedł do ciekawistów, oświadczając, że klasa robotnicza ze wstrętem odwróciła się od Bossowskiego, pozostając w szeregach C. Z. Z. Górn.

Po zreferowaniu spraw firmowych, tow. Fichman postawił wniosek wyrażający votum zaufania dla dotychczasowego komitetu kopalnianego co zgromadzeni przyginiatającą większością głosów uchwalili, wyrażając tem samem pełne zaufanie dotychczasowemu komitetowi.

Ponieważ Bossowski zapewnił ciekawistów, że 90 proc. robotników „Limanowej” przeszło do CKW. przybył na wspomniane zgromadzenie ciekawistyczny sekretarz Bocian, który musiał wysłuchać przemówień tow. Koniora, Fichmana, Florka i innych i nawet biedaczysko nie odważył się zabierać głosu, widząc, że robotnicy „Limanowej” stają twardo przy Centr. Zw. Zaw. Górników. Pod osłoną policji z nosem opuszczonem wracał do swoich.

Ów obecnie ciekawistyczny „bohater” Bossowski został jeszcze z dwoma swoimi przyjaciółmi usunięty zarówno ze Spółdzielni Mieszkaniowej, jak ze związku zawodowego górników, za awantury i intrygi. — Ale nic nie poradzi w „Robotniku” „imbusie” muszą łąć bo to się teraz nazywa: „działacz rewolucyjnie”.

## Nowi bojowcy.

Widzimy od kilku lat, że ciekawisci zupełnie zeszli na psy, że tylko „rewolucyjnie” mieli językami, ale żadnej rewolucyjnej roboty nie zrobią — bo zrobić nie umieją.

Rozprawy sądowe nad przygotowaniem zamachu na Marszałka Piłsudskiego, oraz zorganizowanie zbrojnej demonstracji w Alejach Ujazdowskich w dn. 14 września dobitnie wskazują, iż dzisiejsi ciekawisci nie są w stanie zorganizować, a jeśli do czegoś się wezmą to robią takie głupstwo, że małe dzieciaki urządzające zabawę w „Rinaldiniego” lepiej by to zorganizowali.

## Robota Jagodzińskiego.

Jagodziński przyznał się na śledztwie i w sądzie, że robił próbę zamachu na Marszałka w celu wypróbowania ludzi. Dobrze... W swoim czasie rewolucjoniści rosyjscy trzykrotnie robili próby na terenie, zanim dokonali zamachu na Aleksandra drugiego. Dobrze — można robić i próbę jeśli się chce coś dobrze wykonać — choć prawdziwi bojowcy P. P. S.

a później z Frakcji w latach rewolucji i walki z Caram — prób nigdy nie robili — jeno na robotę szli od razu. Ale niechtam — Jagodziński chciał „próbować”!

Można tak, można i inaczej!... Tylko przy próbowaniu poczyniono takie błędy, że aż śmiech bierze. Najprzód do roboty tak niebezpiecznej, jak zamach bombowy — zawezwali człowieka co ma dziś 60 lat wieku. Jak taki stary człowiek może stanowić osłonę bojową, to jest już tajemnica bojowca Jagodzińskiego. Na pięciu bojowców musiał być koniecznie jeden taki — który zaraz o całej robocie potrzebował zawiadomić policję!

To się nazywa dobór ludzi do roboty spiskowej i niebezpiecznej.

### Dalsze rewolucyjne czyny ciekawistów!

Z rozprawy sądowej wynika, że ciekawisci przygotowywali się do szerszej akcji zbrojnej czy zamachowej i w tym celu nawet organizowali kursa — prowadzili wykłady w Częstochowie i w Warszawie w „Robotniku”. Ze wszystko to robiło się byle jak — bez najmniejszego pojęcia, wskazują fakty. — Na kurs do Częstochowy jako jeden z najlepszych no i największej pewnych ludzi w charakterze komendanta milicji z Warszawy pojechał wiecie kto? — Pojechał

policjant Tulo! Kiedy nad tym człowiek pomyśli — to nie można powstrzymać się od śmiechu. Bo i jakżes. Dziegielewski, Chodyński, Pużak i inni mają wielkie plany obalenia obecnej władzy, drogą walki zbrojnej — i na czele ścisłych kadr przyszłych bojowców zjawia się kto? Policjant — któremu władze jego urzędownie poleciły zbadać robotę, zwarjowanych ciekawistów. Ów policjant idzie, aby wypełnić rozkaz władzy swej i od razu zostaje jednym z główniejszych i zaufanych — sztabowców, bo komendantem.

Brawo Dziegielewski i Chodyński — obydwaj zdali egzaminy na „rewolucjonistów”, a jeszcze więcej na spiskowców, porywających się na zorganizowanie walki zbrojnej! Oto macie czytelnicy „Młota i Pługa” parę falcików z publicystycznej „rewolucyjnej” roboty dzisiejszych ciekawistów.

W gazecie swej okłamują czytelników — zaś w organizowaniu niby „rewolucyjnej” roboty postępują tak, że co prędzej wszyscy się wysypują. Czyżby strach i lęk — przed czynem, robił z nich niedołęgów? Czyżby to się robiło tylko dlatego, aby rewolucyjny język miał zadowolnić? Wieczna operetka panów ciekawistów — i wieczne kpiny z ludzi którzy im jeszcze wierzą.

ST. RADEK

## Gdzie kucharek sześć...

Słuchaj, jutro jadę do Berlina. Musisz mi dać dwadzieścia tysięcy złotych.

Nie dam ci ani grosza. Zwanjowałeś? Jesteś akcjonariuszem i wiesz jak się przedstawiają sprawy fabryki, jaka jest konjunktura. Ja już sam nie wiem co robić.

Jak mi dołożysz jeszcze pięć tysięcy, to ci dam dobrą radę.

No?

Obniż zarobki robotnikom o piętnaście procent. Teraz jest dobra ku temu sposobność. Konjunktura zła i tak dalej; motywy sobie sam wykombinujesz.

O 15 procent, powiadasz? rzekł pierwszy akcjonariusz.

Najmniej. Jest z czego. Nigdzie na świecie tak wspaniale robotnicy nie zarabiają jak w naszej fabryce.

Nie pleć głupstw, ale swoją drogą, czekajno — ile to wyniesie?

I przez chwilę pierwszy akcjonariusz mnożył i sumował cyfry, a drugi chodził po gabinecie i gwizdał.

No tak, rzekł wreszcie pierwszy — to stanowiłoby ładną sumę, mógłbym ci dołożyć te pięć tysięcy, ale nie zrobię tego. Boję się strajku. Wprawdzie zamówień wielkich niema, ale strajki mógłby wyrządzić fabryce i nam wielkie szkody.

Strajku się boisz? Ależ człowieku! Kto ich tu zorganizuje i strajki przeprowadzi?

Związek. Bardzo często widuje tu rozmaitych sekretarzy. W takim razie mogę się z tobą założyć jeszcze o dziesięć tysięcy, że strajku nie będzie. Skoro widujesz tylu sekretarzy to ja jestem pewny wygranej.

W tydzień potem w brudnym i zabłoconym korytarzu,

wiodocym do kancelarii inspektora pracy czekało dziewięciu ludzi.

Czekali na konferencję mającą odbyć się u inspektora w sprawie zapowiedzianej obniżki płac o 15 procent w fabryce stali i żelaza — B-ci Glik i C-o.

Wkrótce przyjechał starszy Glik, główny dyrektor fabryki i wszedł do kancelarii inspektora, a za nim wtoczyło się owych dziewięciu ludzi.

Kto są ci panowie? zainteresował się fabrykant.

To są sekretarze związków zawodowych, robotników pracujących w pańskiej fabryce, poinformował go inspektor.

Glikowi zrobiło się gorąco.

Potężny to musi być związek, kiedy, aż tylu ma sekretarzy — pomyślał.

Ha, trudno. Temu łajdakowi, Alfredowi dałem 25 tysięcy, a tymczasem z obniżki płac zdaje się nic nie będzie. Naciągnął mnie, kanalia.

Otóż pan dyrektor Glik zapowiedział w swojej fabryce obniżkę płac o 15 procent — zagał konferencję inspektor.

Panowie zaś reprezentują tu interesy robotników fabryki, więc są obecni tak:

Sekretarz związku zaw. klasowego P.P.S.

Sekretarz związku frakcji rewolucyjnej.

Sekretarz związku polskiej pracy.

Sekretarz związku Ch. D.

Sekretarz związku N.P.R.-lewicy.

Sekretarz związku N. P. R. prawicy.

Sekretarz związku niezależnej partji pracy.

Sekretarz związku federacji.

Sekretarz związku czerwonego i jeden delegat od robotników niezwiązkowych.



Fabrykantowi pierwszy raz w życiu obfity pot zrosił czoło.

Ladny interes — pomyślał, ale nagle się zorientował i rzekł.

Dobrze, ale w mojej fabryce pracują robotnicy w jednym zawodzie, a panowie tu są z różnych związków.

Bo my reprezentujemy różne związki ale jednego zawodu — poinformował go jeden z sekretarzy.

To ileż w takim razie jest związków w mojej fabryce, dziewięć?

Jest jedenaście, ale jeszcze dwóch sekretarzy nie przyшло.

Acha.

Jakież więc postulaty w tej sprawie panowie zgłaszają?

Ja, w imieniu związku i tych robotników, których reprezentuję oświadczam, że my mielibyśmy, że nie godzimy się na 15 procentową obniżkę, ale żądamy 20 procent podwyżki.

A pan? pytał dalej inspektor.

Ja muszę kategorycznie w imieniu robotników zaprotestować przeciwko wszelkim próbom obniżki.

A pan?

Ja jestem upoważniony, do oświadczenia, że robotnicy ze względu na złą koniunkturę, mogliby się zgodzić na pięć procent obniżki.

A pan?

Ja przedewszystkiem muszę odmówić wszystkim tym panom prawa reprezentowania robotników i od swego związku zgłaszam żądanie czterdziesto-procentowej podwyżki.

W ten sposób mniej więcej wypowiedzieli się wszyscy sekretarze. Bez wzajemnego uzgodnienia planu akcji, bez porozumienia się i t. d.

W końcu inspektor zapytał delegata robotników nie związanych.

A oż pan powie?

Ja nie. Ja przyszedłem tylko posłuchać, co z tego będzie. Cóż pan na to? zwrócił się inspektor do fabrykanta.

Fabrykant uśmiechnął się. Już dawno zmknął mu pot z czoła i rozjaśniło się oblicze.

A ja, odparł — ja także nie.

Również przyjechałem tylko posłuchać, co z tego będzie.

Uklonił się inspektorowi i wyszedł. Szoferowi kazał się wieść prosto do kantoru. Tu wezwał głównego buchaltera i wydał polecenie.

Niech pan wywiesi ogłoszenie, że od pierwszego zwalnia się wszystkich robotników. Jednocześnie proszę zawiadomić, że wszyscy robotnicy mogą być z powrotem przyjęci do pracy, lecz z płacą obniżoną o 15 procent od dotychczasowych stawek. Acha i proszę wysłać do Berlina panu Alfredowi dwieście tysięcy złotych.

A to barany, rzekł do siebie fabrykant siadając za biurkiem.

Jedenaście związków na tysiąc robotników! I jeszcze są niezwiązkwowi! Paradne.

A wieczorem wychodzili robotnicy z fabryki, smutni, zgnębieni i wydało im się, że w poświatach wiatru słyszają myśli swoje własne w jeden chór złęczone — jak zawodziły pieści smutną, niepewną, z czujących serc wysnutą:

„Tyle my serca włożyli,

A ręce nasze bolące,

A co tam w dali, co w dali?

— Ciemnia czy słońce?”

# Monopol sterników

Tłumaczenie opowiadania Marka Twaina

Przez długi czas wynosiły płace sterników\*) dwieście pięćdziesiąt dolarów miesięcznie; jednak wraz z rozwojem żeglugi i zwiększeniem się ilości parowców płace zaczęły spadać.

Wyjaśnienie tego pozornie dziwnego zjawiska leży jak na dłoni: „Zrobiono” za dużo sterników. Czyż nie miło było panu sternikowi siedzieć sobie wysoko na ławce z założonymi rękoma i lulkę kurzyć, podczas gdy uczeń, powiedzmy praktykant na sternika, całymi latami ciężko robotę za niego bezpłatnie wykonywał.

Przecież wszyscy kapitanowie i sternicy mieli synów, lub kuzynów, którzy marzyli o karierze sternika. Z czasem doszło do tego, że prawie każdy sternik na Missisipi miał praktykanta na statku. Skoro ten ostatni na tyle obzajmiał się ze swym zawodem, że dwóch sterników uznało jego wiadomości za wystarczające i zaświadczyło to na podaniu do inspektora żeglugi, praktykant zostawał sternikiem. Żaden egzamin, ani innego rodzaju świadectwo uzdolnienia, nie było potrzebne.

Otóż ta zbyt wielka ilość świeżo upieczonych, poszukujących pracy sterników wpłynęła na niższą płac. Nasi rycerze steru zapóźno się spostrzegli. Coś trzeba było zaradzić i to prędko. Ale co? Chyba tylko zwarta, spoista organizacja mogła coś pomóc. Rozpoczęły się wtedy narady, spory, sprawa zdawała się już załatwioną po to, by za chwilę stało się jasnym, że nic nie będzie. Było aż nadto widocznem, że każdy, który się odważy przystąpić do organizacji, sam osobiście na tem najwięcej ucierpi.

Ostatecznie znalazło się zaledwie kilku śmiałków, a między nimi kilku najlepszych sterników, którzy zaryzykowali.

Statut, przez władze zatwierdzony, dawał stowarzyszeniu wielkie przywileje i szerokie pełnomocnictwa. Stowarzyszenie nazywało się: „Pitoto-Benevolent Association”).

Ukonstytuowano związek, złożono trochę pieniędzy, wybrano zarząd, ustalono na Walnem Zgromadzeniu wysokość płacy „związkowych sterników” na 200 dolarów miesięcznie. Poczem związkowcy rozeszli się do domów, gdyż oczywiście wszyscy co do jednego zostali natychmiast z pracy zwolnieni.

\*) Na parowcach pasażerskich i towarowych na rzece Missisipi, (największej rzece świata w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej). W opowiadaniu mowa o stosunkach na odcinku rzeki między miastami Nowy Orlean i Saint Louis.

\*) Po polsku można to przetłumaczyć: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sterników”.



Jednak w statutach znalazły się i takie postanowienia, w których tkwił załazek lepszej przyszłości. Tak np. uprawniał statut wszystkich bezrobotnych członków, cieszących się dobrą opinią do pobierania z kasy związkowej miesięcznej pensji w wysokości 25 dolarów.

To postanowienie powoli przyciągało nowych członków, z pośród świeżo zwolnionych z pracy, wskutek letniego zastoju w interesach handlowych, a więc i w żegludze. Wpisowe wynosiło tylko dwaście dolarów, bezrobotni byli zwolnieni od płacenia wkładki. Zawsze tedy lepiej mieć 25 dolarów miesięcznie niż nic.

Statut przewidywał pensję dla wdów po zmarłych członkach związku w wysokości również 25 dolarów miesięcznie i pewne zaopatrzenie dla sierot. Oczywiście kosztą pogrzebu zmarłych członków ponosił związek. To ściągnęło do związku wszystkich starych niezdolnych do pracy, zapomnianych, wyteranych sterników. Ze wsząd, z ferm, miast, miasteczek, osad, na szrudłach, na taczkach, na dwukółkach przybywali ci sternicy do lokalu związku, płacili swoje 12 dolarów wpisowego i zaraz zaczęli pobierać 25 dolarów miesięczną zapomogę bezrobotnych.

Z czasem stało się, że członkami stowarzyszenia pozostali wszyscy bez wyjątków, bezużyteczni, niezdolni do żadnej pracy sternicy a oprócz tego około tuzina pierwszorzędných fachowców w pełni sił i zdrowia; dziewięć dziesiątych czynnych sterników nie tylko stroniło od związku, ale naigrywało się z niego.

Cała rzeka pełna była dowcipów na temat związku.

Zwłaszcza postanowienie statutowe zobowiązujące członków do składek miesięcznych do kasy związkowej w wysokości 10% pobieranej płacy, pobudzało innych do śmiechu, gdyż było wiadomem, że ani jeden ze związkowców nie tylko nie miał pracy, a więc oczywiście żadnej nie pobierał płacy, ale był uważany niejako za zapowietrzonego, przeto nie miał żadnych widoków na otrzymanie kiedykolwiek pracy. Co prawda wszyscy niezwiązkowcy byli związkowi wdzięczni za uprzątnięcie z drogi wszystkich inwalidów pracy, za pozostawienie pola ludzior silnym i zdolnym i za wynikłą z tego podwyżkę płac, z chwilą gdy minęła zła konjunktura handlowa. Płace podniosły się z 100 dolarów na stowadzieścia pięć, a nawet dochodziły w poszczególnych wypadkach do stu pięćdziesięciu dolarów miesięcznie. Czyż nie było wysoce komiczne, że stało się to dzięki stowarzyszeniu ludzi, z których ani jeden najmniejszej korzystać z tej podwyżki nie miał?

Niektórzy z kpinkami odwiedzali co pewien czas lokal związku i proponowali członkom, że ich zabiorą z sobą na parowiec, ażeby nie zapomnieli żegluga. Ale członkowie związku mieli dobrą minę i niczem nie zdradzali nawet cienia niezadowolenia. Co pewien czas przybywał im nowy członek, jakiś pechowiec, którego wciągali na swoją listę. Ten późniejszy przyrost był bardzo wartościowy, gdyż byli to sami dobrzy fachowcy, poprostu lepszych już na rzece nie było.

W miarę polepszenia się stosunków gospodarczych i żegluga, płace rosły, aż wreszcie doszły i wstrzymały się na owych 250 dolarach miesięcznie, a więc na płacy ustalonej przez Związek. Oczywiście Związek stał się teraz pośmiewiskiem bezgranicznym, skoro żaden z jego członków nie korzystał z płacy którą sami ustalili.

Ale i najdłuższa droga ma gdzieś swój kres. Nadeszła zima, żegluga się podniosła ba potroiła. Lawina parowców spłynęła z Missouri z Illinois z górnej Missisipi na odcinek Nowoorleański rzeki. Naraz wzrósł ogromnie popyt na sterników.

Nadszedł nareszcie czas zapłaty.

Właściciele okrętów i kapitanowie mieli gorzką pigułkę do połknięcia, ale nie mieli innej drogi, prócz zakontraktowania sterników związkowych.

Ale żaden z „wyklętych“ związkowców nie zgłosił się.

Trzeba było jeszcze drugą gorzką pigułkę połknąć, bo trzeba było pokłonić się związkowi i prosić sterników związkowych.

Kapitan N., który stale najgłośniejsze wykiplwał związek, był pierwszym, któremu wypadło skosztować owej goryczy. Zwrócił się tedy do jednego z najlepszych sterników związkowy:

— „No! panowie sternicy chwilowo jesteście górą! Robiąc dobrą minę do kiepskiej gry, przyszedłem do Pana z zamiarem zaangażowania. Zabierz pan swoje rzeczy na pokład. O dwunastej wyjeżdżamy!”

— „Tego ja jeszcze nie wiem, kto jest drugim sternikiem na statku?”

— „J. S. A czemu się pan pyta?”

— „Z nim nie mogę jechać! Nie należy do związku”.

— „Co?”

— „Już powiedziałem!”

— „Pan chcesz przez to powiedzieć, że nie chcesz jechać z jednym z najlepszych i najstarszych sterników, tylko dla tego, że nie należy do związku?”

— „Tak jest! to właśnie powiedziałem”.

— „Ależ to przesada! Myślałem, że panu dobrodziejstwo wyświadczam, a tymczasem pan robisz mi przykrość, jakbym to ja o łaskę prosił. Czy panu tak statut związku nakazuje?”

— „Tak”.

— „Pokaż mi pan statut”.

Poszli do lokalu związku. Sekretarz pokazał kapitanowi postanowienia statutowe.

— „Więc cóż ja teraz zrobię”, pyta kapitan, „zgodziłem pana J. S. na cały sezon!”

— „Ja dam panu innego sternika na jego miejsce i ten o 12-iej zjawi się na pokładzie”, odpowiedział sekretarz.

— „Ale jeżeli zwolnię pana J. S. będę mu musiał całą pensję za cały sezon zapłacić”.

— „To oczywiście załatwi pan sobie z J. S. My nie możemy się mieszać w pańskie sprawy prywatne”.

Kapitan ciskał się, wściekał, ale to mu nie wiele pomogło. Ostatecznie zwolnił sternika J. S. zapłacił mu 1000 dolarów odszkodowania i wziął drugiego sternika związkowego.

# Orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej dla robotników rolnych wojew. poznańskiego i pomorskiego

Wynagrodzenie dla ordynarjuszów zarówno w naturaljach, jak i w gotówce pozostają bez zmian. Wprowadzono tylko ustęp dotyczący cukru, w brzmieniu następującem: „Zamiast 50 kg. grochu i 50 kg. pszenicy może pracodawca wydać równoważnik w cukrze, licząc cenę grochu i pszenicy według notowań giełdy w Poznaniu, a cukier według ceny detalicznej”.

Dzienna zapłata dla chałupników w miesiącach zimowych wynosi 1 zł. 75 gr., w miesiącach letnich 3 zł. — w województwie poznańskim, zaś 1 gr. 20 w miesiącach zimowych, a w miesiącach letnich 2 zł. — w województwie pomorskiem.

Zacieżnicy w województwie poznańskim mają wynagrodzenie następujące: kategoria I a., dziewczęta i chłopcy od 14 — 15 lat — według obopólnej umowy.

Kat. I b., od 15 — 16 lat — w miesiącach letnich 90 gr., zimowych 50 gr. dziennie.

Kat. II a. od 16 — 18 lat — w miesiącach letnich 1 zł. 40 gr., zimowych 80 gr.

Kat. II b., dziewczęta ponad 16 lat — w mies. letnich 1 zł. 60 gr., — zimowych 1 zł.

Kat. III, chłopcy od 18 — 21 lat — w miesiącach letnich 2 zł., zimowych 1 zł. 20 gr.

Kat. IV, chłopcy ponad 21 lat, — zdolni do wszelkiej pracy i kosy — w mies. letnich 2 zł. 50 gr., zimowych 1.50 dziennie, oprócz tego otrzymują wynagrodzenie w naturaljach.

Deputat dla tych kategorii robotników wynosi 3 kwintale żyta, 10 kwintali ziemniaków i 1 metr szczapów.

Województwo pomorskie kat. Ia według umowy, kat. Ib — w mies. letnich 60 gr., — zimowych 40 gr. dziennie.

Kateg. IIa w miesiącach letnich 90 gr., zimowych 60 gr.

Kateg. IIb, dziewczęta — w letnich 1 zł. 20 gr., zimowych 75 gr.

Kateg. III, letnich — 1.50 gr., zimowych 1 zł. dziennie.

Kateg. IV, chłopcy do wszystkiego i do kosy — w mies. letnich 2 zł., zimowych 1.50 dziennie.

Wynagrodzenie w naturaljach określa się w stosunku rocznym za 300 przepracowanych dni roboczych i stanowi dla zacieżników od 14 do 16 lat: 3 kwintale żyta, 1 kwintal jęczmienia, pół kwintala grochu, 15 kwintali kartofli lub 0.125 ha roli, 2 i pół kwintala węgla.

Zacieżnicy ponad 16 lat: 4 kwintale żyta, 1 kwintal jęczmienia, pół kwintala pszenicy, pół kwintala grochu, 15 kwintali ziemniaków lub 0.125 ha roli, 2 i pół kwintala węgla.

W majątkach w których niema grochu i pszenicy, należność wydaje się w życie, zaś ordynarjusz, trzymający trzech zacieżników ma prawo trzymać dwie krowy, a w braku takowych otrzymuje równoważnik za drugą krowę w wysokości jednego litra

mleka pełnego i jednego litra mleka odciąganego dziennie za wszystkie dni robocze zaciężnika.

## WYNAGRODZENIE DLA DOJAREK BEZ ZMIAN.

Robotnicy sezonowi otrzymują: kateg. I w czasie od 15 kwietnia do 1-go października 1 zł. 50 gr. i w październiku 1 zł. 20 dziennie. Kat. II — dziewczęta w tymże czasie 1 zł. 70 gr., w październiku 1 zł. 40 gr., kateg. III w tymże czasie 2 gr. 10, w październiku gr. 70. Kateg. IV robotnicy ponad 21 lat w tymże czasie 2 gr. 60, w październiku 2 zł. dziennie. Do tego dochodzi deputat, który otrzymuje każdy robotnik i robotnica tygodniowo 15 kg. ziemniaków, 7 litrów mleka zbieranego lub 3 i pół nie zbieranego, 3 i pół kg. chleba, 1 kg. grochu, pół kg. kaszy, 1 kg. mąki, ¼ kg. soli. W pozostałych częściach warunki bez zmian.

Warunki dla zawodowych dojarzy. (szwajcarzy). Do obowiązków dojarza należy opieka na żywym inwentarzem (bydło i gospodarka mleczna), a więc odpasanie, dojenie, które się odbywa dwa do trzech razy dziennie, a po ociehleniu obowiązkowo trzy razy dziennie. Utrzymywanie porządku w stajniach i oborach, a także odsyłanie mleka w odpowiednim stanie. Dojarz otrzymuje miesięcznie w gotówce: od sztuki krowy, wołu roboczego, sadnika rozplodowego 1 zł. 30 gr., od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni lub wołu roboczego 80 gr., za wychowanie zdrowego cielaka 80 gr., od każdego udojonego litra mleka 1% od ceny sprzedażnej z mleczarni, za sprzedaż bydła od sztuki dużej lub małej 1% conajmniej. Nadto dojarz otrzymuje deputat taki sam jak rzemieślnik. Opał tak jak dla ordynarjuszów. Dojarz otrzymuje także 4 litry mleka tłustego i 2 litry od tłuszczonego dziennie.

Pomocnicy dojarza, w wieku ponad 16 lat, otrzymują deputat zaciężnika, winni wykonywać prace przy udoju i oprzędaniu przepisanych dla dojarzy 20 krów i 15 sztuk jałowizny, deputat dla pomocnika dojarza wynosi: 4 kwintale żyta, 1 kwintal jęczmienia, pół kwintala grochu, pół kwintala pszenicy, 2 i pół kwintala węgla, 15 kwintali ziemniaków i 2 litry mleka tłustego dziennie. Potrzebne narzędzia, z wyjątkiem widel i łopat, dostarcza pracodawca. W pozostałych częściach bez zmian.

Służba wiejska (gburska), która jest zatrudniona w polu i stajni, jak i w gospodarstwie domowym, otrzymuje oprócz mieszkania i życia następujące wynagrodzenie: chłopcy i dziewczęta od 14 do 16 lat w sześciu miesiącach zimowych po 15 zł. miesięcznie, a w sześciu miesiącach letnich po 25 zł. miesięcznie; od 16 do 18 lat zimą 20 zł. latem 32 zł. miesięcznie; dziewczęta ponad 18 lat 25 zł. zimą i 40 zł. latem miesięcznie; parobcy od 18 do 21 lat — zimą 30 zł. i latem 45 zł. miesięcznie; parobcy ponad 21 lat — zimą 35 zł. i latem 50 zł. miesięcznie i dziewczęta, które krów nie doją, otrzymują miesięcznie o 3 złote mniej.

J. Niski.



# KRONIKA ZAWODOWA

## Z Centralnego Związku Zaw. Górników w R. P.

### Zdemaskowanie kłamstw ciekawistycznych

Centralny Związek Górników R. P. komunikuje, że wiadomość podana w „Robotniku” z dn. 1.2.31 r. „telefonem” w artykule „Zlikwidowanie B. B. S. w Borysławiu” nie odpowiada prawdzie. Według tego artykułu Zarządy Związku wraz z całą organizacją, liczącą, według „Robotnika” 496 członków przeszły w szeregi CKW. W ciągu ubiegłych dwóch lat stale „Robotnik” zapewniał swych naiwnych czytelników, że organizacja nasza w Borysławiu bądź wcale nie istnieje, bądź składa się z kilkunastu „warchołów”, „łobuzów”, „mętów”, „pałkarzy” i t. d.

Nie odpowiadaliśmy na owe przezwiska, pracowaliśmy konkretnie dla klasy robotniczej, przechodząc do porządku dziennego nad historią „Robotnika”, nad demagogią Haluchów i Bocianów i osiągnięliśmy poważne sukcesy swej pracy.

Zawarliśmy umowę zborową z przemysłowcami, którzy pod naciskiem robotników poszczególnych zakładów pracy, wbrew postulatowi CKW-istów, czuli się zmuszeni do podpisania tej umowy ze związkiem mającym za sobą poważne szeregi robotników naftowych, przeprowadziliśmy plebiscyt, który zapewnił nam fundusze na budowanie domów mieszkalnych dla robotników w Spółdzielni Mieszkaniowej im. Jędrzeja Moraczewskiego. Plebiscyt został zakończony 28-go maja 1930 r., a w miesiącu listopadzie tegoż roku robotnicy borysławscy oglądali już 6 domów, zbudowanych przez Spółdzielnię. Robota Spółdzielni postępuje sprawnie w miarę uzyskiwanych na ten cel funduszy.

Na czele Spółdzielni stoją ludzie uczciwi, reprezentujący ogół robotników. Prezesem Spółdzielni wbrew intrygom jest poseł dr. Wojciechowski, który się dobrze zasłużył Spółdzielni i którego klasa robotnicza wysoce szanuje.

W tej chwili Spółdzielnia nabywa parę nowych parcel w różnych ośrodkach przemysłu naftowego, uzyskuje znaczną pożyczkę, aby zgodnie ze swym programem zaopatrywać robotników naftowych w mieszkania.

Okazało się, że zobowiązania przyjęte przez tow. Downarowicza, tow. Gardeckiego, tow. Prausową, — wobec klasy robotniczej, zostały dotrzymane, że domy powstały nie „na księżycu” jak zapewniali C. K. W., lecz na gruntach miejskich, przekazanych Spółdzielni, w miejscowości obficie zroszonej potem robotników, którzy dźwignęli swą pracą przemysł naftowy. Przemysł ten dostarczał dużo złota na płace przemysłowców, „ale zabrakło” tego złota na ludzkie mieszkania dla robotników. Przyszedł ktoś uczciwy i nie dla

celów osobistych, lub partyjnych, lecz szeroko pojętego interesu robotników, zorganizował robotę dla ogółu robotników naftowych, opartą nie o klikę partyjną, lecz o zainteresowanych i płacących pieniądze robotników. CKW krzyczyli w niebogłosy: „Faszyści idą burzyć ruch klasowy”, bo dla nich ruch klasowy to oni, to ci, którzy porobili kariery kosztem robotników, nic lub bardzo mało czyniąc dla klasy robotniczej. Robotnicy zgodnie ze swym instynktem klasowym odczuli kłamstwo CKW-istyczne i coraz więcej nacierzy odwracało się od panów z dumnie stojącego pałacu, zwanego Domem Ludowym, w którym rozpostarli się ci, którzy obracali grosze robotnicze na luksusowe siedziby dla elity rządzącej w CKW, która nie umiała dojrzeć w jakich śmietnikach, jakiej nędzy mieszkaniowej spędzają swój żywot ci, którzy dają swe grosze na budowanie „sterczących dumnie pałaców” i którzy w tych pałacach przede wszystkim wykroili sobie i dla swych rodzin wcale okazałe mieszkania.

Agitacja nie pomogła, dobra sprawa zwyciężyła. Teraz już CKW nie śmia twierdzić, że Związek liczy kilkanaście osób, więc wymyślili inne kłamstwo: „Związek zlikwidowali robotnicy i przeszli w szeregi CKW”. Przeszli w wasze szeregi panowie CKW-iści, ale ci robotnicy, którzy interes własny wynoszą ponad interes publiczny. Przeszli do Was ci, którzy ze spółdzielni chcieli zrobić własną domenę, którzy nie chcieli dotrzymać zobowiązań danych klasie robotniczej, że spółdzielnia będzie bezpartyjną i każdy członek będzie miał w niej głos. Ci wszyscy przeszli, a jest ich tylu, ilu Wy potrafiłście zdeprawować swoją długoletnią pracą. Szczęśliwie klasa robotnicza wykazuje dużą odporność i pomimo zgnilizny i kłamstw, które karmicie robotników, znalazło się zarazonych chorobą CKW-istyczną zaledwie kilkanaście osób, których nie wybrano do Rady i Zarządu Spółdzielni i którzy zostali na Walnem Zgromadzeniu Spółdzielni w dn. 18-go stycznia r. b. wykluczeni jednogłośnie za akcję szkodliwą dla Spółdzielni. Znaleźli się oni w szeregach CKW-istycznych, zgodnie z endeckim hasłem „swój do swego”. Krzyżak na drogę tym, dla których socjalizm stał się nieobowiązującym do niczego frazesem. Klasa robotnicza Borysławia napewno nic nie straci na odejściu owych kilkunastu osób do CKW-istycznego folwarku, tembardziej, że klasa robotnicza pozbyła ich się samą drogą wykluczenia ze swych szeregów.

Stwierdzamy więc, że „telefon” z Borysławia jest takim samym kłamstwem, jak większość komunikatów w „Robotniku”.



## BOLECHÓW

STRAJK ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH  
W TARTAKU P. GRIFFLA

Stosunki i płace w tartaku p. Griffła w Bolechowie na Podkarpaciu są niżej krytyki. Robotnicy pracują w warunkach bardzo złych, poza tem nie jest przestrzegany ustawy 8-mio godzinny dzień pracy, a płaca dzienna jest żebracza. Nic dziwnego, że wobec takich warunków, niezadowolone jest poważnie i robotnicy słusznie narzekają na swoich pracodawców.

Pomimo złych istniejących w tartaku warunków płacy i pracy — pracodawca nie licząc się z życiem robotników, postanowił jeszcze obniżyć płacę o 20% (10% z płacy obecnie pobieranej, a 10% potrącając z dniówek).

Robotnicy tartaku Griffła nie chcąc dopuścić do obniżenia i tak mizernych zarobków zawezwali przedstawiciela Cekawistów p. Halucha, by w ich imieniu, przeprowadził pertraktacje z pracodawcą. Ku największej sromocie, pan Haluch nie znalazł innego sposobu załatwienia sprawy, jak tylko zgodzenie się na warunki podyktowane przez pracodawcę — oświadczając robotnikom, że w dzisiejszych warunkach nic zrobić się nie da. Robotnicy pomimo oświadczenia Halucha nie chcieli się zgodzić na obniżenie zarobków i wezwali naszych towarzyszy do pomocy.

Do Bolechowa udał się przedstawiciel naszych Związków Zawodowych i po odbytym wiecu, na którym obecni byli wszyscy robotnicy tartaku, postanowiono wystąpić gremjalnie z Cekawu i wraz ze sztandarem partyjnym, całym majątkiem Związku przejść do naszego Związku Zawodowego. Zarazem postanowiono na znak niezadowolonego z warunków pracy i płacy — urządzić jednorazowy strajk demonstracyjny, który całkowicie się udał.

Gdy strajk demonstracyjny nie odniósł skutku, wtedy delegacja tartacznych robotników zwróciła się do Pana Wojewody do Stanisławowa z prośbą o interwencję.

Gdy i to nie pomogło, nie pozostało nic innego, jak odpowiedzieć strajkiem generalnym.

Strajk wybuchł dnia 17.XII 1930 roku. Solidarność robotników była imponująca.

Strajk trwał 8 dni i skończył się częściowym tylko zwycięstwem. Robotnikom, którzy zarabiają poniżej 3 zł. na dzień nie obniżono wcale zarobków, a zarabiającym powyżej 3 zł. obniżono o 6% płacę dzienną.

Jeżeli robotnicy tartaczni nie odnieśli całkowitego zwycięstwa nad wyzyskującym ich pracodawcą, to przedewszystkiem winą jest w części samych robotników, którzy do nas się zwrócili dopiero w ostatniej chwili i wybrali nieodpowiedni moment na przeprowadzenie akcji strajkowej.

Strajk zlikwidował wydelegowany z Borysławia członek Zarządu Zw. Zaw. tow. Wasiatko i on też w imieniu robotników tartacznych wraz z delegatami podpisał z pracodawcą umowę.

Niech ostatni wypadek w tartaku w Bolechowie otworzy oczy robotnikom na robotę p. Halucha

i niech wiedzą, że prawdziwa obrona interesów i praw robotniczych jest jedynie w naszych Związkach Zawodowych.

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU  
W GARBATCE.

Trwający od tygodnia strajk robotników Państwowego Tartaku w Garbatce, został zwycięsko zakończony w dniu 26 stycznia 1931 r. tak, że we wtorek dnia 27 stycznia b. r. robotnicy wrócili do pracy.

Interwencja Centrali Zw. Metalowców odniosła skutek, albowiem tuż po interwencji w Ministerstwie Rolnictwa i Ministerstwie Pracy przez tow. Tellera sekr. gen. i Koniora sekr. okr. wezwany został do Warszawy przedstawiciel lasów państwowych, któremu polecono za wszelką cenę strajk zlikwidować. Pertraktacje trwały dosyć długo i były momenty, że zdawało się, że o likwidacji nie może być mowy.

W poniedziałek dnia 26 b. m. odbyło się w Garbatce zgromadzenie robotników strajkujących, gdzie tow. Konior zdał sprawozdanie z dotychczasowej akcji, zaś delegaci z odbywających się pertraktacji. Robotnicy stanęli na stanowisku, że absolutnie nie należy iść na żadne ustępstwa.

Bezpośrednio po zgromadzeniu, odbyły się dalsze pertraktacje. Kierownictwo tartaku stało na stanowisku, aby robotnicy zgodzili się na 14-dniową próbę, aby się można przekonać, gdzie tkwi przyczyna małej produkcji.

Propozycję tę robotnicy odrzucili, twierdząc, że o ile nie dojdzie do zawręcia umowy, że absolutnie strajku nie zlikwidują.

Po długich targach, aby dać dowód, że robotnikom nie zależy na przeciąganiu strajku, mimo dosyć niskich płac, robotnicy zgodzili się na obniżenie płac z 1930 r. o 10%, w zamian zaco mają otrzymać poza bezpłatnym deputatem opałowym, dwa metry drzewa miesięcznie w cenie po 2 zł. za metr.

Stosunek będzie taki, że jak po obcięciu płac, stawka robotnicza wynosiła po jednorazowym przetarciu 3.52 zł. to obecnie będzie wynosiła 5.44 zł., zaś po dwukrotnym przetarciu wynosiła 4.92 zł., to obecnie będzie wynosiła 7.53 zł.

Tak więc zadowolony i zwycięski organizacja, robotnicy odnieśli stu procentowe zwycięstwo.

W toku pertraktacji wyszło na jaw, że nie Ministerstwo, a Dyrekcja zastosowała tę szaloną zniżkę, a najwięcej przyczynił się do tego kierownik tartaku p. Lewandowicz, co robotnicy sobie zapamiętają.

Mimo ukrycia się we wszelkiego rodzaju organizacjach sanacyjnych, rogata dusza endecka działa i świadomie władze kompromituje.

Powyższe zwycięstwo robotników w Garbatce, niechaj będzie przykładem dla tych wszystkich, którzy pozostają poza organizacją, że tylko przez silną organizację poprawią swoje warunki pracy i płacy, zaś idąc luzem, będą zawsze niemilosiernie wyzyskiwani.



## NOWY ODDZIAŁ ZW. ZAW. PRAC. MIEJSKICH UŻYTECZ. PUBLICZNEJ W ZAMOŚCIU.

Dnia 16 stycznia 1931 roku na skutek inicjatywy tow. Badziana było zwołane w Zamościu do lokalu Klasowego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Polsce zebranie organizacyjne robotników miejskich i użyteczności publicznej. Przybyło 38 robotników. Po wysłuchaniu referatu tow. Badziana zebrani jednogłośnie uchwalili:

1) przyjąć do wiadomości Manifest Centralnego Zrzeszenia Klasowych Bezpartyjnych Związków Zawodowych w Polsce, ogłoszony w Nr. 45 „Młota i Pługa” z dn. 15 grudnia 1930 r.,

2) celem osatecznego zorganizowania i zalegalizowania poszczególnych związków zawodowych, powołać tymczasowy komitet organizacyjny, złożony z osób następujących: Bronisława Olszewskiego, Bronisława Świtalskiego, Lejby Szackamera, Antoniego Papugi, Stanisława Połysa i Jana Kobylasa. Przewodniczącym obrano tow. Olszewskiego, sekretarzem tow. Świtalskiego i instruktora org. tow. Kobylasa;

3) Poleca się tymczasowemu komitetowi organizacyjnemu, po dokonaniu legalizacji poszczególnych związków, powołać do życia Radę Bezpartyjnych Klasowych Związków Zawodowych w Zamościu i przyłączyć tę Radę organizacyjnie do Centralnego Zrzeszenia Bezpartyjnych Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie.

Jak z powyższego wynika twierdza ciekawistyczna w Zamościu runęła. Robotnicy mają dość centrolewowej polityki, ciągłe obietniczki i warcholenie menterów ciekawistycznych zmusiły robotników do odwrócenia się od jałowej gadaniny cekawistów. Sprawdzianem tego, jak robotnicy zamojscy łakną prawdziwej i poważnej organizacji zawodowej jest fakt, że w przeciągu trzech dni zapisało się do nowopowstałych związków 198 członków.

## ZEBRANIE ORGANIZACYJNE EMERYTÓW KOPALNIANYCH

W dniu 20.1.1931 r., w lokalu Kl. Zw. Zaw. Centralnego Zrzeszenia w Sosnowcu, ul. Robotnicza 1, odbyło się Zebranie Organizacyjne Emerytów Kopalnianych.

Do zgromadzonych przemawiał tow. K. Bogner, ujmując w swoim referacie istotne zagadnienia ekonomiczne emerytów kopalnianych, którym obniżono w sposób bezprawny renty emerytalne przez zaprowadzenie nowego statutu, opartego na obniżonych stawkach emerytalnych.

Tow. K. Bogner przyrzekł, że w sprawie tej zainteresuje Centralne Zrzeszenie Kl. Zw. Zaw. w Warszawie, celem skutecznej interwencji u powołanych władz.

Zgromadzeni zadeklarowali swoje przystąpienie do sekcji emerytów kopalnianych, przy Centr. Zw. Zawod. górników.

Do zarządu sekcji wybrani: 1) tow. Orkisz Julian — przewodniczący, 2) tow. Gruba Andrzej — wi-

ceprzewodniczący, 3) tow. Świder Jan — sekretarz, 4) tow. Kuchta Franciszek — skarbnik, 5) tow. Pa-prot — członek.

## BORYSŁAW

Pod przewodnictwem tow. Bocheńskiego, odbyło się we czwartek dnia 5 b. m. w lokalu Sekretariatu przy ul. Pańskiej ogólne zgromadzenie robotników przemysłu naftowego.

O sprawach organizacyjnych mówił tow. Kanior, który między innymi oświetlił destrukcyjną robotę w naszych szeregach dwóch płatnych urzędników Krzemieńskiego i Bossowskiego.

W dyskusji przemawiali tow. tow. Ostrowski, Bocheński, Florek i inni, poczem zgromadzeni potępił działalność powyższych cekawistycznych wyślaników, oświadczając się jednogłośnie za Cent. Zw. Zaw. Górników.

## KRAKÓW.

Odbyło się tu zebranie Oddziału Zw. Metalowców pod przewodnictwem tow. Janicha.

Po przemówieniach kilku towarzyszy, zebrani jednogłośnie opowiedzieli się za polityką Centralnego Zrzeszenia Kl. Zw. Zaw. — (Widok 3).

Po zebraniu zwróciła się do referenta samorzutnie grupa miejscowych kolejarzy, z prośbą o utworzenie Oddziału, gdyż większość kolejarzy całkowicie uznała za słuszną politykę Centralnego Zrzeszenia Kl. Zw. Zaw. — (Widok 3).

## KURS DLA INSTRUKTORÓW WIEJSKICH W SPALE.

W czasie od 1-go stycznia do 8-go lutego r. b. odbył się w rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale kurs dla instruktorów, zorganizowany przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

W programie kursu uwzględniono głównie trzy działy: oświatowy, spółdzielczy, oraz samorządowy — działy związane bezpośrednio z pracą społeczną organizatorów życia wiejskiego. Na kursie wykładali m. in. pp.: Cierniak, wizytator min. W. R. i O. P., Gierał, prezes C. Z. M. W., Dratwa, prezes związku pracowników samorządowych, Godecki, naczelnik wydziału w min. W. R. i O. P., Marszałek, kierownik C. Z. M. W., prof. Mayzner, radca min. W. R. i O. P., Rudziński, dyrektor zjednoczenia spółdzielni rolniczych, Zacharski, kierownik wydziału spółdzielczego Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych.

Wysoki poziom wykładów budził duże zainteresowanie wśród uczestników kursu, którzy dawali temu wyraz, biorąc żywy udział w dyskusjach nad postawionymi zagadnieniami.

## NOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU CYNKOWEGO

Jak dowiadujemy się, w pierwszych dniach marca uruchomiona zostanie w Będzinie fabryka cynkowa, której budowa została rozpoczęta jeszcze w 1929 roku.

## OKRĘG ŁÓDZKI ZA CENTRALNEM ZRZESZENIEM KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE.

W niedzielę, dnia 25 stycznia 1931 r. odbyło się Walne Zgromadzenie łódzkiego oddziału Centralnego Związku Zawodowego Rob. i Rob. Przemysłu Włókienniczego w Rzeczypospolitej Polskiej. Zebrani członkowie byli zawiadomieni o Walnem Zgromadzeniu łódzkiego oddziału przez pocztę.

Zebrani w dostatecznej liczbie dla powzięcia uchwał po wysłuchaniu referatów i dyskusji mimo usilnej agitacji byłego przewodniczącego Rady Związków Zawodowych w Łodzi, Płuciennika, (przy opuszczeniu wyszły za nim dosłownie trzy osoby) uchwalili jednogłośnie rezolucje w sprawie: 1) solidaryzowania się z manifestem Centr. Zrzesz. Klas. Zw. Zawod. w Polsce, (Warszawa, Widok 3) i uznawania tylko tegoż za jedyną swą reprezentację centralną; 2) powitania najserdeczniej na stanowisko przewodniczącego C. Z. Kl. Zw. Zaw. w Polsce, Wodza Klasy Pracującej w Polsce, Jędrzeja Moraczewskiego; 3) przejścia z całym majątkiem oddziału do Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego w Polsce; 4) potępienia uzurpatorów i rozbijaczy w samozwańczem Zrzeszeniu Związków przy ulicy Aleje Jerozolimskie 6 w Warszawie.

### Siedziba Zarządu Głównego Bezpartyjnego Związku Włóknarzy.

Siedziba Zarządu Głównego Centralnego Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Włóknistego w Polsce, należącego do Centralnego Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Polsce mieści się w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 85, poprzeczna oficyna. Sekretariat Generalny czynny od 9 rano do 3 popołudniu.

### Siedziba Włóknarzy Oddziału Łódzkiego.

Siedziba oddziału łódzkiego: Łódź, ulica Piotrkowska 85, od 15 lutego 1931 roku ul. Żeromskiego 68, budynek fabryczny. Sekretariat czynny od 9 do 15-ej i od 7 do 8-ej.

### TORUŃ.

W środę, dnia 28.I. 1931 r. w lokalu Centr. Zrzeszenia Klasowych Związków Zawodowych w Toruniu, odbyła się konferencja Zarządów oddziałów i mężów zaufania.

Tow. Grabowski, sekr. okręgowy, w dłuższem przemówieniu zilustrował zebranym obecny stan klasowego ruchu zawodowego w Polsce, który przez partyjność w związkach, został rozbity. Związki Zawodowe, dla spełnienia swych zadań, muszą być silne, a przedewszystkiem bezpartyjne, wobec czego stanowisko Centr. Zrzesz. Klas. Zw. Zaw. pod przewodnictwem tow. Jędrzeja Moraczewskiego daje pełne gwarancje, iż poprowadzi klasę robotniczą do jasnego Jutra.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele wszystkich oddziałów, poczem przyjęto jednomyślnie, następującą uchwałę:

„1. Konferencja Zarządów oddziałów wszystkich Związków i mężów zaufania w Toruniu, stwierdza, że całkowicie solidaryzuje się z taktyką Centr. Zrzesz. Klas. Zw. Zaw. (Widok 3).

2. Konferencja w Toruniu wzywa wszystkich robotników i robotnice w Toruniu do masowego wstępowania w szeregi klasowych związków zawodowych”.

### ZMIANA LOKALU ZWIĄZKU ODZIEŻOWEGO.

Sekretariat Generalny Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego od dnia 1-go lutego b. r. mieści się przy ulicy Mostowej 22, m. 8.

### WYJAŚNIENIE.

Wobec napływających do nas reklamacyj na „Warszaty Krawieckie Robotniczej Organizacji Samopomocy” wyjaśniamy, że Centralny Związek Pracowników Przemysłu Odzieżowego Rzplitej Polskiej niema na terenie Warszawy żadnych innych pracowni poza pracowniami krawieckimi Towarzystwa Niesienia Pomocy Bezrobotnym Krawcom i organizującej się obecnie Spółdzielni Krawieckiej „Polska Odzież”. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że „Robotnicza Organizacja Samopomocy” zatrudnia również ludzi, którzy nie należą do naszej organizacji zawodowej.

### MILJONY ZŁ. NALEŻNOŚCI DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Jak się dowiadujemy związek robotników rolnych rozpisał ostatnio ankietę dotyczącą zaległości właścicieli folwarków i majątków ziemskich przy uiszczaniu płac robotnikom.

Okazało się, że na terenie całego państwa, wobec trudnej sytuacji rolnictwa, sumy należne robotnikom dosięgają wielu milionów zł. W niektórych folwarkach od 9 miesięcy nie wypłacono należnych świadczeń, tak, że zachodzi groźba wystawienia ich na licytację za długi robotników. Komisje rozjemcze i sądy w b. zaborze pruskim zawałone są skargami robotników rolnych domagających się zaległych płac.

### POPRAWA NA RYNKU PRACY.

Według oficjalnych zestawień urzędu wojewódzkiego ilość bezrobotnych na dzień 5 lutego b. r. w porównaniu z ubiegłym tygodniem spadła na terenie całego okręgu przemysłowego łódzkiego o 1.350 osób. Spadek bezrobocia ujawnił się na terenie Łodzi, Zgierza, Zduńskiej Woli, Pabjanic, Tomaszowa i Piotrkowa. Powodem poprawy sytuacji na rynku pracy w okręgu łódzkim jest wzrost uruchomienia fabryk w związku z ożywieniem sezonowym.

### PRZECIĘTNA ILOŚĆ POBIERAJĄCYCH ZASIŁKI USTAWOWE MIESIĘCZNIE

1926 —	37.148	bezrobotnych
1927 —	25.298	„
1929 —	28.260	„
1929 —	53.319	„
1930 —	106.082	„



## ZNACZNE OŻYWIENIE PRZEMYSŁU ŁÓDZKIEGO.

W okresie świątecznym uruchomienie w wielkim przemyśle łódzkim zarówno wełnianym jak i bawełnianym wykazało bardzo poważny spadek.

Obecnie ujawniło się pocieszające zjawisko wzrostu uruchomienia i to zarówno w przemyśle bawełnianym jak i wełnianym.

W ostatnim tygodniu ilość robotników, zatrudnionych w wielkim przemyśle bawełnianym wzrosła z 25.000 na 43.517 osób. Również i wielki przemysł wełniany wykazuje wzrost uruchomienia w granicach około 20%.

Zjawisko to pozostaje w ścisłym związku z rozpoczynającym się sezonem letnim, gdyż już dzień 1

stycznia przyniósł ożywienie na rynku, wyrażające się tranzakcjami w towarach letnich.

## ZAPOTRZEBOWANIE ROBOTNIKÓW POLSKICH DO FRANCJI

Dowiadujemy się, iż z Francji nadeszło do Urzędu Emigracyjnego zapotrzebowanie na 700 polskich robotników rolnych, którzy w ciągu lutego r. b. mają wyjechać do robót polnych. Zapotrzebowanie obejmuje 230 mężczyzn, 370 kobiet i 50 małżeństw bieżdziejnych. Kandydatów na wyjazd rejestrują oraz rekrutacje przeprowadzają Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy w Ciechanowie, Kaliszu, Tarnowie, Przemyśle, Drohobyczu, Tarnopolu i Stanisławowie.

# CO SŁYCHAĆ

### W KRAJU.

Komisja budżetowa Sejmu skończyła narady nad budżetem dla Państwa na rok 1931-32. Rząd zaproponował, by dochody wynosiły 2.890.516.000 złotych, zaś wydatki 2.886.192.000 złotych. Po trzytygodniowych naradach uchwalono, by budżet wynosił w dochodach 2.857.312.000 złotych, zaś wydatki 2.856.985.000 zł. Obecnie budżet został wniesiony na pełne posiedzenie Sejmu i w dniach najbliższych zostanie w tej wysokości uchwalony.



Na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu, został wybrany skład Trybunału Stanu, który w razie wypadku ma sędzić ministrów. Do tego Trybunału Stanu zostali przez Sejm wybrani między innymi prezes Centralnego Zrzeszenia Kl. Zw. Zaw. tow. Jędrzej Moraczewski i znany pisarz Wacław Sieroszewski.



Jak donosiliśmy w poprzednim numerze „Młota i Pługa” rozpoczęły się w Warszawie dwa procesy polityczne, które zostały przerwane tragicznymi wypadkami. Pierwszy proces był o zamach na Twórcę Państwa Polskiego, Marszałka Piłsudskiego. Jako oskarżeni o usiłowanie zamachu zasiadli na ławie oskarżonych: były bojowiec z 1905 roku, a obecnie cenzalista, Piotr Jagodziński i ci, których do tego zamachu wciągnął, a więc b. poseł Józef Dziegielewski, Dominik Trochimowicz, Józef Białkowski i Franciszek Markowski. Jako główny świadek oskarżenia, którego Jagodziński chciał również wciągnąć do zamachu, a który się opamiętał i dał znać o wszystkim policji, stawał pracownik Kasy Chorych w Rembertowie, Witold Pórzycki. Zeznania jego przed sądem były bardzo obciążające oskarżonych. Tymczasem, w czasie trwania procesu, pewnego dnia, znaleziono Pórzyckiego nieprzytomnego w rowie koło szosy Rembertowskiej, rannego kulą rewolwerową w głowę. Jak zeznał Pórzycki, został wywieziony taksówką za miasto przez nieznaną osobę i tam usiłowano go zabić. Ponieważ Pórzycki leży nieprzytomny, Sąd sprawę musiał odroczyć do dnia 14 b. m. Drugi proces o krwawą manifestację dnia 14 września w Alejach Ujazdowskich, zorganizowaną przez Centrolew. I znów na ławie oskarżonych zasiadli przedstawiciele PPS. CKW., a więc: b. poseł Dziegielewski, b. poseł Chodyński, redaktor Synowiecki, dr. Budzińska-Tylińska i kilku członków milicji PPS. CKW. Wszyscy zostali oskarżeni o to, że wbrew rozporządzeniom rządu zorganizowali pochód przez Aleje Ujazdowskie, zaś gdy policja zaczęła pochód rozpraszać, rzucili bombę, a potem rozpoczęli strzelaninę do policji, wskutek czego kilka osób zostało zabitych, zaś kilkanaście rannych. Podczas trzeciego dnia rozprawy, zeznał świadek adwokat Kornfeld, który nagle upadł na podłogę i umarł na aneurizm serca. Oskarżona Budzińska-Tylińska, tak się tym przejęła, że również upadła na podłogę i zemdlła. Wskutek tych wypadków, Sąd na kilka dni przerwał rozprawę.



W Łodzi odbywał się II kongres PPS. lewicy, na który zjechała się masa agitatorów komunistycznych z całego Państwa. Skorzystała z tego policja i gmach, gdzie się odbywał kongres, otoczyła i wszystkich uczestników w liczbie 349 aresztowała. Przy aresztowanych znaleziono moc kompromitujących dokumentów, stanowiących najlepszy dowód, że są ściśle związani z komunistami. Do procesu będzie wezwanych około 1500 świadków i będzie to największy proces w dziejach świata.



W Bydgoszczy autobus, który kursował między Bydgoszczą a Fordonem, wpadł do rzeki Brdy, wskutek czego z 16 pasażerów 10 się uratowało, zaś 6 utoneło.



W Krakowie, kurjer jadący z Krakowa do Berlina, wpadł na pociąg pospieszny, jadący z Warszawy do Krakowa. Zostały rozstrzaskane lokomotywy obydwu pociągów i kilka wagonów. Wskutek tej katastrofy straciło życie 6 osób, a przeszło 20 odniosło cięższe i lżejsze rany. A przyczyną katastrofy była następująca: dyżurny ruchu Duda dostał ataku kamieni żółciowych, zdał więc służbę na kancelistę Ochońskiego, sam zaś poszedł do domu. Kancelista, który absolutnie na ruchu się nie znał, źle polecił nastawić zwrotnicę i katastrofa gotowa. Ma się rozumieć, że Dudę i Ochońskiego aresztowano, ale kto życie zabitym przywróci?



### ZA GRANICĄ.

W Nowej Zelandji zastąpiło straszne trzęsienie ziemi. Miasto portowe Napier, zostało całkowicie zburzone, zaś z miasta Hastings, pozostało tylko kilkanaście domów. Co nie zostało zburzone, to spłonęło wskutek pożaru, jaki wybuchł w czasie katastrofy. W czasie trzęsienia ziemi zdarzały się sceny przerażające, bo oto w porcie było kilka okrętów cystern z naftą, które wybuchły i nafta rozlała się płomieniem po morzu. Ludzie w ucieczce przed pożarem w mieście wskakiwali do morza, a woda w morzu była tak gorąca, że się żywcem ugotowali. Wskutek tego kataklizmu postradało życie 1000 osób, a rannych liczą na przeszło 2000.



W Rzymie zaaresztowano anarchistrę Schirru, który chciał dokonać zamachu na Mussoliniego. Podczas aresztowania Schirru dobył rewolweru i ranił trzech policjantów, poczem strzelił do siebie, raniąc się nieszkodliwie. Podczas przeprowadzonej rewizji w jego mieszkaniu, znaleziono dwie bomby o bardzo dużej sile wybuchowej. Schirru będzie sądzony przez specjalny trybunał i grozi mu kara śmierci.

Do niniejszego numeru załączamy blankiet cze-  
P. K. O. i prosimy o wpłacanie należności za „Młot i Pług”.



## CO SIĘ DZIEJE W SOWIETACH

Brak materiałów opałowych w Sowietach przybrał rozmiary katastrofy. Ruch pociągów na Ukrainie odbywa się z wielkimi trudnościami, gdyż koleje ukraińskie posiadają zapasy środków opałowych jedynie na 3 dni. Również w fabrykach odczuwa się dotkliwie brak węgla, wskutek czego należy się liczyć z unieruchomieniem niektórych fabryk.

W związku z naprężoną sytuacją prezes rady komisarzy ludowych Mołotow wyjechał na Ukrainę celem wydania doraźnych zarządzeń.

Charakterystycznym objawem sytuacji gospodarczej w Sowietach jest ostatnie zarządzenie wszechwzrostkowej rady gospodarczej nakazujące fabrykację lampek elektrycznych o sile 5 świec. Wszystkie lampki elektryczne o normalnej sile światła będą stopniowo wycofane z mieszkań prywatnych, jedynie w urzędach i instytucjach państwowych pozostanie normalne oświetlenie. Jednocześnie rada komisarzy ludowych postanowiła wprowadzić kartki na węgiel, naftę i drzewo na całym terytorjum sowieckim.

## POTWORNA ZBRODNIA

Na Kaukazie, w fabryce „Dogarew”, kilku robotników porwało dwóch inżynierów i wrzuciło ich do rozpalonego pieca. Obaj spłonęli żywcem.

## TRAGICZNE DZIEJE ZBIEGÓW Z ROSJI SOWIECKIEJ

W rejonie Dżisny przeszedł na nasze terytorjum diakon prawosławny, Marchow, oraz 5-ciu włościan. Jak wynika z zeznań Marchowa, uciekli oni przed represjami bolszewickimi całą grupą, składającą się z dwudziestu kilku osób. W pobliżu Dżisny uciekających okrążył konny oddział sowieckiej straży granicznej. Żołnierze oddali do zbiegów salwę karabinową, poczem rzucili się na bezbronnych z szablami. Zaledwie sześciu nieszczęśliwym udało się ująć śmierci, dzięki

## Zegarek ze złota amerykańskiego

niczem nie różniącego się od prawdziwego złota 14-o kar. (tylko za zł. 6.19)

Na listowne zamówienia wysyłamy natychmiast elegancki płaski zegarek wyregulowany do minuty; chód dzwięczny, 8-o letnią gwarancją. 2 sztuki 12, 6 szt. 35.20, 10 szt. zł. 59.25. Lep. gat. 10, 13, 18, 24, 30, Ze świec. cyferbl. 9.50, 12, 15, i 18. Zeg. kryty Ankier z trzema kopertami amer. 16, 19, 24, 28, 35. Zegarki na rękę męskie i damskie ameryk. 15, 17, 20, 24, 28, i 35 zł. Łańcuszki z ameryk. złota 2, 4, 6. Takież zegarki nikłowe 5.75, 2 szt. 10, 6 szt. 29. Budziki stołowe: 10.50, 12.50, 14.50. Za kosztą przesyłki i opakowanie — płaci kupujący. — Adres dla listów:

Fabryczny skład zegarków „MONTRE”, Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 827, oddz. 24.

Masę listów dziękczynnych otrzymujemy. Firma egzystuje od r. 1900. — Nagrodzona wieloma złotymi medalami i krzyżami.



instytutami terenowymi, przez który uchodził. Zbiegami mogłyby się władze administracyjne.

## JUŻ WYWOŻĄ ZŁOTO

Przez Rygę przewieziono w „dyplomatycznej” posyłce z Rosji do Niemiec 112 skrzyń, w których znajdowało się 7.000 kg. złota. Wysyłając to złoto do niemieckich banków, czując niepewność swoich losów, w ten sposób „na wszelki wypadek” zabezpieczają się komisarze bolszewicy.

## NA KAUKAZIE

Na Kaukazie północnym ponownie wzmożł się ruch powstańczy wśród góraków.

W Dagiestanie oddział powstańczy pod dowództwem znanego partyzanta, Junusa Ogi, napada na urzędy sowieckie i terroryzuje władze. Powstańcy przysłali zawiadomienie władzom, iż zamordują każdego urzędnika, przysłanego w celu przeprowadzenia kolektywizacji lub ściągania podatków.

## SOWIETY PRZYCHODZĄ Z POMOCĄ PRZEMYSŁOWI NIEMIECKIEMU

Niemiecki przemysł hutniczy na Śląsku Opolskim w dalszym ciągu otrzymuje zamówienia sowieckie, wobec czego bezrobocie w tej dziedzinie zostało tu częściowo zażegnane.

## ZEGAREK

z amerykańskiego nowego złota



„AMER. d'OR” niczem się nie różni od prawdziwego złota 14 kar. tylko za zł. 8.75. Uwaga: Zegarki nasze nie mają wspólnego z zegarkami innych reklam. Wysyłamy pocztą za zaliczeniem elegancki zegarek. Chód dzwięczny, na kamieniach. Wyregulowany do minuty z gwarancją za dobry chód na 8 lat. 2 szt. 17 zł., 4 szt. 32.50, 6 szt. 47.50. Lepszego gatunku 11.50, 15, 18, 21, 25, 35 zł. Na rękę z paskiem nikłowe 14, 17, 20, 25, 30, 35, 40, 50 i 57 zł. Kryty Ankier z trzema kopertami ameryk. zł. 16.75, 19, 22, 26, 30, 35, ręczne z paskiem lepszego gatunku 20, 25, 37, 45, 55, 65. Budziki stołowe 15, 17 i 20, lepszego gatunku 25, 30 i 40 zł. Łańcuszki z nowego złota po 2.15, 3, 3.75, 4.85 i 6 zł. Zegarki REKLAMOWE kieszonkowe marki „Chronometr” NIKŁOWE po cenie 5.87, 2 szt. 11.60, 3 szt. 17.20, 5 szt. zł. 28.50, 7 szt. 39.50, 10 szt. 55.85. Za kosztą przesyłki i opakowania płaci kupujący.

Fabryczny skład genewskich zegarków

Józef Jakubowicz, Warszawa, Sienna 27, Oddz. 27, Firma egzystuje od r. 1900. Nagrodzona wieloma złotymi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z powodu braku miejsca zamieszczamy niektóre. Sz. P. Józef Jakubowicz:

Niniejszem zamawiam zegarek z am. złota. Jest to już trzeci zegarek. Z poprzednich jestem bardzo zadowolony. Teodor Bławat, kierownik szkoły Klonia.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie J. Jakubowicz, Warszawa.

Wyciąć. Zachować. Rekomendować.